Nr. 125 Kraków, środa 8 maja 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Ze dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor.. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 7 maja.

Zamiast pracy i chleba: szupas!

Rozruchy głodowe we Lwowie nawet władzom otworzyły oczy na to, że nie można dać z głodu ginąć masie ubogiej ludności, nie mogącej znaleźć pracy. Już przedtem lwowscy przedsiębiorcy budowlani połączyli się z robotnikami budowlanymi, z którymi tyle lat koty darli, i wspólnie szturmowali do rządu o pracę. Ale istnieją dusze policyjne, które niczego nie zapomniały i niczego się z ostatnich zajść nie nauczyły.

Czy istnieje doprawdy brak pracy? — zapytuje „Przegląd“ z udanem zdziwieniem, a wtóruje mu „Dziennik polski“. I godna ta para sama sobie odpowiada: niema braku pracy, a wszelkie wołanie o pracę jest sztucznie wywołane; przeciwnie, brak rąk do pracy. Na wieś wypędzić robotników — oto ich hasło — obszarnikom nagnać głodnego, a więc taniego robotnika, któryby nawet proletaryuszom wiejskim robił konkurencyę!

Robotnik wiejski tłumnie wyjeżdża na lato do Niemiec na robotę, bo z zarobku, jakiby mógł mieć w kraju, wyżyć nie może. Na miejsce tych, co z kraju przed głodem uciekają „na saksy“, radzi „Przegląd“ wysyłać robotników miejskich, aby nie w miastach, lecz na wsi z głodu ginęli! A kanalia w „Dzienniku polskim“ domaga się wprost bez ogródek szupasowania robotników, pozostających bez pracy, ze Lwowa do miejsca przynależności. Doprawdy, na taki bezmiar bezczelności zdobyć się może tylko drab dziennikarski o najbardziej policyjnych instynktach.

Nie dość na tem. Robotnicy pracujący przy naprawie drogi do Skniłowa i Basiówki, a więc zatrudnieni przy robocie publicznej, nie zaś u prywatnego przedsiębiorcy, oświadczyli, że za 60 ct. dziennie wyżyć nie mogą i żądają podwyższenia płac. Mieli do tego zupełne prawo, bo dostarczenie roboty masom, pozbawionym pracy i chleba, nie jest żadną łaską, żadnym darowanym koniem, któremu w zęby nie należy zaglądać, lecz obowiązkiem państwa, kraju i gminy. A jeżeli się daje pracę, to nie za głodowe płace, z których wyżyć nie można!

Powszechnej nędzy ludu nie wolno uważać za „dobrą okazyę“ do zrobienia taniego a zyskownego interesu na robotnikach.

Tego jednak nie rozumie, czy nie chce rozumieć najemny pismak w „Dzienniku polskim“, który woła: „Patrzcie! Nie chcą robić za 60 ct., lecz żądają takiej płacy, aby z niej żyć mogli! Co za bezczelność!“

Robotnicy zapiszą to sobie dobrze w pamięci.

Procesy prasowe „Naprzodu“.

Praktyki Dolińskiego przed sądem.

We wtorek 7 b. m. odbyła się przeciw tow. Kaczanowskiemu, jako odpow. redaktorowi „Naprzodu“, rozprawa o występek z § 24 u. pr. popełniony — wedle aktu oskarżenia — przez to, iż treść skonfiskowanego artykułu w jednym z następnych numerów ponownie drukiem ogłosił.

Akt oskarżenia brzmi w streszczeniu: Prokuratorya państwa oskarża tow. Kazimierza Kaczanowskiego o to, że jako odpowiedzialny redaktor „Naprzodu“ umieścił w dniu 1 lutego 1901 artykuł z napisem „Bojkot cywilnych“, w którym świadomie rozgłosił drukiem

---

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

5)

Choć deszcz już znowu ustał, Łukasz udał się z powrotem do Beauclair. Robotnicy wychodzili ciągle jeszcze z „Piekła“, szedł więc razem z nimi, w tym dniu z wściekłością podjętej na nowo pracy, po długich męczarniach strejku. I ogarnął go taki bezbrzeżny smutek wewnętrznego buntu i bezsilności zarazem, że gotów był tego samego wieczora odjechać, gdyby nie obawa, że obrazi Jordana. Jordan, właściciel Crecherie, znajdował się w wielkim ambarasie po nagłym zgonie starego inżyniera, który kierował jego wielkim piecem; napisał więc do Łukasza, wzywając go, aby koniecznie przyjechał, rozpatrzył się, jak rzeczy stoją, i wspomógł go swą radą. Lecz skoro młody człowiek, kierując się uczuciem przyjaźni, przyjechał, zastał drugi list Jordana, w którym tenże komunikował mu nową katastrofę: nagłą, tragiczną śmierć swego kuzyna w Cannes, która zmusiła go do natychmiastowego wyjazdu wraz z siostrą i trzydniowej nieobecności. Błagał go, aby pozostał do poniedziałku do wieczora, oddając do jego dyspozycyi mały pawilon, w którym mógł znaleźć wszelkie wygody. Łukasz zatem miał jeszcze dwa dni czekać, a nie mając co z czasem począć w tem obcem miasteczku, które znał tylko po wierzchu, wyszedł tego wieczora na bezcelową włóczęgę, zapowiedziawszy nawet służącemu, którego mu przydzielono, że nie wróci na obiad, zamierzał bowiem posilić się w pierwszej lepszej traktyerni, czując nieprzeparty pociąg do ludu, pragnąc bezustannie patrzeć, pojmować i uczyć się.

Nowe myśli poczęły powstawać w jego głowie, kiedy tak wśród gwałtownego wichru z tłumem ciężko stąpających, spracowanych i milczących robotników środkiem błotnistej drogi kroczył. Uczuł się zawstydzonym swoją sentymentalną słabością. Po co wyjeżdżać, stanąwszy tutaj oko w oko z tym tak bolesnym i dotkliwym problemem, którego rozwiązanie nęciło go tak bardzo? Nie powinien uciekać przed bitwą, lecz przeciwnie gromadzić fakta, a może powiedzie mu się nakoniec odnaleźć właściwą drogę, której daremnie dotąd szukał w ciemnościach i zamieszaniu. Syn Piotra i Maryi Froment, wyuczył się, podobnie jak i jego trzej bracia Mateusz, Marek i Jan, po za swemi specyalnemi studyami inżyniera, także i ręcznego rzemiosła; był kamieniarzem, architektem i budowniczym; mając zaś upodobanie w swym fachu, spędził niejeden dzień w wielkich warsztatach paryskich i żaden z dramatów współczesnych form pracy nie był mu obcym, a marzeniem jego było przyczynić się po bratersku do pokojowych tryumfów pracy ju-

treść artykułu z napisem „Galgotzy“, mimo że wydany został poprzednio w drodze konfiskaty „Naprzodu“ zakaz dalszego rozszerzania artykułu „Galgotzy“. Przez to oskarżony dopuścił się występku z § 24 ust. pras.

Powody są następujące:

Prokuratorya państwa w Krakowie zarządziła konfiskatę artykułu pod napisem „Galgotzy“, w którym autor pomawia komendanta X. korpusu w Przemyslu Galgotzy'ego o pogardliwe przymioty i wystawia go na publiczne pośmiewisko, twierdząc, że tenże komendant zakazał stykać się żołnierzom z cywilnemi osobami w Przemyślu i że nawet sam nie przyjął zaproszenia na bal stowarzyszenia św. Wincentego á Paulo. Mimo, że ta zarządzona konfiskata została zatwierdzoną, Kazimierz Kaczanowski zamieścił w Nr. 32 „Naprzodu“ artykuł pod napisem „Bojkot cywilnych“, w którym treść skonfiskowanego artykułu p. t. „Galgotzy“ drukiem rozgłosił.

Kazimierz Kaczanowski przesłuchany w toku śledztwa tłómaczył się tem, że artykuł pod napisem „Galgotzy“ nie jest identyczny z artykułem „Bojkot cywilnych“, oraz że treść tychże artykułów jest różna.

Bezwątpienia artykuły te nie są dosłownie zgodne, lecz kwestya ta jest „obojętną“. W artykule bowiem pod napisem „Galgotzy“, jak i w artykule pod napisem „Bojkot cywilnych“ pomawia autor c. i k. jenerała Galgotzy'ego o to, iż zakazał stykać się wojskowym z osobami cywilnemi, i że sam dał tego przykład, nie przyjmując zaproszenia na bal św. Wincentego á Paulo. Prokuratorya uważa tedy oskarżenie swe za „uzasadnione“.

Przewodniczy trybunałowi radca Turowicz, jako wotanci zasiadają radcy Mieroszewski, Wawrausch i Ursel.

Oskarża zastępca prokuratoryi dr Ptaś, broni dr Heski.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano obwinionego.

Tow. Kaczanowski do winy się nie poczuwa, o poprzedniej konfiskacie nie wiedział, wspomnianych notatek do druku nie oddawał, zresztą treść artykułów jest zupełnie różną.

Obr. dr Heski prosi o skonstatowanie, iż konfiskata notatki w nrze 18 „Naprzodu“ była w „Gazecie lwowskiej“ ogłoszoną, nadto stawia wniosek na dopuszczenie dowodu prawdy na fakt przytoczony w artykule, iż Galgotzy nie przyjął zaproszenia na bal osób cywilnych.

Po ożywionej polemice prawniczej między obrońcą a prokuratorem, trybunał po dłuższej naradzie odroczył rozprawę na dwie godziny celem wyszukania tych numerów „Gazety lwowskiej“, w których konfiskata rzeczonych notatek była ogłoszoną.

Po przerwie ogłasza przewodniczący trybunału, iż rozprawa została odroczoną w celu wystarania się w redakcyi „Gazety lwowskiej“ o ten egzemplarz, w którym ogłoszoną była konfiskata.

Nakłanianie żołnierzy do buntu.

Po odroczeniu pierwszej rozprawy przystąpiono do drugiej. Oskarżonymi są: dr Marek, jako odpowiedzialny redaktor, Jan Englisch, jako wydawca i Napoleon Telz o zbrodnię z § 222, t. j. nakłanianie żołnierzy do zbrodni niesubordynacyi i buntu (§ 160). Zbrodni tej dopuścili się przez ogłoszenie listów żołnierzy w numerze 68 „Naprzodu“. W listach tych żalą się żołnierze na prześladowania ze strony przełożonych.

Treść powołanych trzech listów w artykule „Z życia koszarowego“, zawiera wzgardliwe opisy przełożonych wojskowych, jest obliczoną na wywołanie u podwładnych niechęci przeciw tym przełożonym, a tem samem szkodzi służbie i subordynacyi wojskowej.

Rozszerzanie pisemne podobnych opisów przez osoby pozostające w czynnej służbie wojskowej, stanowi zbrodnię z § 160 u. k. w.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że przytoczone trzy ustępy artykułu „Z życia koszarowego“ pochodzą od osób pozostających w czynnej służbie wojskowej, dowodzą tego podpisy listów „Pionier socyalista“, „Stara rezerwa“, „Saniteci“, oraz ich treść, zawierająca nazwiska przełożonych wojskowych i szczegóły faktów, które mogły być znane tylko osobom w koszarach przebywającym, jako bezpośrednim świadkom rzekomych nadużyć.

Dowód prawdy tych faktów jest w niniejszym wypadku całkiem obojętnym, osoby bowiem w czynnej służbie wojskowej będące popełniają zbrodnię z § 160 u. k. w. **bez względu na to, czy podane do pisemnego rozszerzenia wzgardliwe opisy przełożonych zawierają fakta prawdziwe, czy też nie.**

Kwestya kompetencyi sądu.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zabrał głos tow. dr Marek i stawia wniosek, aby trybunał uznał się niekompetentnym. Wniosek ten motywuje dr Marek w obszernym wywodzie prawniczym, w którym zaznacza, że popierwsze jest niebywałą rzeczą, aby sprawę, popełnioną drukiem, oddano przed sąd zwykły, powtóre zaś nie jest wcale udowodnionem, czy treść owych listów stanowi zbrodnię z § 160. Mówca przypomina, że swego czasu uznał trybunał, złożony między innymi z radców Ursela i Turowicza, obecnych przy dzisiejszej rozprawie, przy zatwierdzaniu konfiskaty treść ich tylko za występek z art. IV ust. z 17 grudnia 1862! O te

---

tra. Ale co czynić? gdzie zwrócić swoje usiłowania? jak ukształtować nieokreślone i mgliste rozwiązanie tych zagadnień, którem się czuł brzemiennym? Wyższy i silniej zbudowany od swego brata Mateusza, z otwartą twarzą człowieka czynu, z czołem w kształcie wieży, pod którem tkwił mózg nieustannie czynny, obejmował, jak dotąd, tylko próżnię swemi ogromnemi rękoma, palącemi się do twórczej pracy, do przeobrażenia świata. Nagły podmuch wiatru zadął, wiatr jak huragan, i przejął go świętym dreszczem. A może nieznana siła zesłała go jak Mesyasza w ten zakątek, pełen bólu, aby w nim podjął wyśnione posłannictwo oswobadzania i uszczęśliwiania?

Kiedy podniósłszy głowę, otrząsnął się z swoich nieokreślonych dumań, spostrzegł, że jest w Beauclair. Cztery główne ulice, zbiegające się w rynku, który stanowi środkowy punkt miasta, mieszcząc gmach merostwa, dzielą je na cztery prawie równe części; każda zaś z tych ulic nosi nazwę miejscowości, do której prowadzi: ulica de Brias na północy, de Saint-Cron na zachodzie, de Magnolles na wschodzie i de Formeries na południu. Najgłówniejszą z nich i najbardziej ożywioną z powodu swych licznych sklepów, jest ulica de Brias, na której się znajdował. Wszystkie bowiem fabryki znajdują się obok lub w pobliżu tej ulicy, wylewając na nią w godzinach wyjścia ciemny potok robotników. Właśnie w tej chwili, kiedy Łukasz znalazł się tutaj, rozwarła się brama fabryki obuwia Gouriera, należąca do mera miasta, wypuszczając ciżbę swoich pięciuset robotników, pomiędzy tymi przeszło dwie setki samych kobiet i dzieci. Dalej znajdowały się w bocznych ulicach: fabryka Chodorge, produkująca tylko gwoździe, fabryka Hausser, wykuwająca rocznie z górą sto tysięcy kos i sierpów, zakłady Mirande, zatrudniane wyłącznie konstrukcyą machin rolniczych. Wszystkie one ucierpiały wskutek strejku „Piekła“, zaopatrując się w niem w żelazo i stal, jako materyał surowy. Głód i nędza nawiedziły wszystkich, to też w oczach bladej i wychudzonej ludności, która zalewała bruk pełen błota, paliła się zemsta, usta wykrzywiało uczucie czającego się buntu, pod pozorną rezygnacyą trzody tłoczącej się w pośpiechu. Ulica była od nich aż czarna w skąpem oświetleniu nielicznych płomyków gazu, chwiejących się na wietrze. Wśród tłoku zwiększały zamięszanie kobiety, dorwawszy się bowiem nakoniec kilku groszy, cisnęły się jedna przez drugą do sklepików, aby sobie przysposobić biesiadę z kawałka czarnego chleba i odrobiny mięsa.

Łukasz miał uczucie, że się znajduje w oblężonem mieście tego samego wieczoru, kiedy oblężenie zawieszonem zostało. Żandarmi, siła zbrojna, krążyli tam i sam wśród tłumu, czuwając nad nim zblizka, jakby w obawie ponownego wybuchu wrogich uczuć, nowego wybuchu wściekłości tlącej w niezabliźnionych jeszcze ranach i grożącej doszczętnem zniszczeniem miastu. Pracodawcy, potężna burżuazya, mogła odnieść nad najmitami zwycięstwo, lecz ujarzmieni niewolnicy nie przestali, mimo swej milczącej bierności, być groźnymi, a ohydne rozgoryczenie zatruwało powietrze, w którem czuć było powiew przyczajonego odwetu, powiew rzezi mogącej lada chwila wybuchnąć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

same listy żołnierskie jest skarżony Witold Reger przed sąd przysięgłych we Lwowie. Gdyby podobne praktyki stały się zwyczajem, możnaby każdą sprawę prasową odebrać przysięgłym. Mówca apeluje wkońcu do sędziów, aby nie ograniczali wolności prasy, która i tak w Austryi jest ze wszystkich stron krępowaną.

Dr Heski popiera wywody klienta.

Prokurator Ptaś oświadcza, że w tem stadyum procesu jest powzięcie uchwały co do kompetencyi przedwczesne, gdyż w ciągu rozprawy mogą wyjść na jaw nowe fakta.

Trybunał udaje się na naradę i przyłącza się do zdania prokuratora.

Dowód prawdy.

Następnie tow. dr Marek stawia szereg wniosków, a mianowicie: o dopuszczenie przeprowadzenia dowodu prawdy, który wykaże, że fakta, w artykule naprowadzone, są prawdziwe, oraz o wezwanie na świadków wszystkich oficerów i żołnierzy, w artykule wymienionych; o wezwanie na świadka generała Galgotzy'ego na stwierdzenie prawdziwości inkryminowanych faktów.

Wreszcie oświadcza, że w czasie, gdy artykuł ów był drukowany, nie był w Krakowie, co potwierdzić może świadek Bron. Golczewski.

Na zapytanie obrońcy dra Heskiego oświadcza oskarżony, że autorami listów nie są żołnierze.

Obrońca dr Heski ze względu na to, że przeciw drowi Markowi toczy się obecnie 16 spraw karno-prasowych, stawia wniosek o połączenie wszystkich tych spraw i przeprowadzenie jednej głównej rozprawy, a następnie w krótkim a przekonywującym wywodzie poparł wniosek swego klienta o dopuszczenie przeprowadzenia dowodu prawdy.

Prokurator odpowiedź na te wnioski zastrzegł sobie na później.

Dalsi oskarżeni.

Drugi oskarżony, tow. Jan Englisch, wydawca „Naprzodu“, oświadcza, że: autorem inkryminowanego artykułu nie jest, o umieszczeniu jego nie wiedział, ani autora nie zna, odpowiedzialnym za pismo nie jest, gdyż zajmuje się tylko techniczną i administracyjną stroną wydawnictwa. Do wywodów i wniosków pierwszego oskarżonego w kwestyi niekompetencyi trybunału itp. tow. Englisch przyłącza się.

Napoleon Telz, właściciel drukarni, do winy się nie poczuwa, nie wie kto jest autorem artykułu, nie ma żadnej ingerencyi na treść artykułów, które jego, jako drukarza, nie obchodzą. Przyłącza się tylko do podniesionego przez oskarżonych zarzutu niekompetencyi sądu, również do żądania połączenia tej sprawy z innemi analogicznemi sprawami. Powołuje na świadka metrampaża Gustawa Titza na stwierdzenie, iż nie wie o artykułach, podawanych do druku.

Prokurator sprzeciwia się wnioskom obrony i oskarżonych.

Dr. Heski zbija w prawniczym wywodzie argumenty prokuratora. Wywody oskarżyciela publicznego sprzeczne są z procedurą karną i wykazują najlepiej bezpodstawność aktu oskarżenia. Obstaje przy żądaniu odczytania aktów z komendy korpusu, nadto żąda odczytania orzeczenia sędziego śledczego — dalej prosi o skonstatowanie, iż w procesie lwowskim podobną sprawę przekazano sądowi przysięgłych. Nadto prosi tylko o odczytanie zeznań Gustawa Titza, a nie powoływanie go na świadka.

Dr. Süsser zgadza się na odczytanie zeznań Gustawa Titza, lecz żąda wezwania p. Anczyca, właściciela drukarni i p. Szyjewskiego, zarządcy drukarni, na stwierdzenie, iż tylko metrampaż rozdziela skrypta.

Tow. dr Marek wykazuje bezpodstawność wywodów prokuratora i uzasadnia wnios'i strony oskarżonej. Dowód prawdy wolno jest każdej chwili zgłosić i musi być dopuszczony w interesie wojska. Przygważdżam zdanie prokuratora, że to sprawa trudna i winna być sądzoną przez sędziów-urzędników, tem prędzej należy te 17 procesów, które nas czeka, połączyć, bo to sprawa z jednego faktu pochodząca Nakazuje to kardynalna zasada procesu karnego.

Pismo komendy korpusu w Przemyślu, że żadnych dochodzeń nie było, musi być odczytane, bo gdy nie było dochodzeń, to nie ma „Meuterei“, czyli buntu i całe oskarżenie runąć musi. Sąd lwowski tę samą rzecz przed przysięgłych odesłał. Musi być tedy i to stwierdzonem.

Dr Heski stawia wniosek na przesłuchanie, jako rzeczoznawców, współpracownika „Czasu“ p. Hopcasa i współpracownika „Głosu narodu“ p. Jejdego, celem stwierdzenia okoliczności, iż istnieje w redakcyach zwyczaj zamieszczania wiadomości w formie listów i podpisywania tychże pseudonimami.

Przewodniczący otrzymał inkryminowane artykuły, oraz rozmaite akta i świadectwa urzędowe, dotyczące oskarżonych, poczem trybunał udał się na naradę.

Po dłuższej naradzie trybunał uchwalił odmówić prowadzeniu dowodu prawdy, bo istota karygodnego czynu zachodzi, bez względu, czy fakta są prawdziwe, czy nie.

odczytać pismo sędziego śledczego, iż komenda korpusu nie wytaczała śledztwa wymienionym w artykule żołnierzom;

odmówić przesłuchania komendanta Galgotzy'ego, gdyż jest to obojętnem dla sprawy;

odmówić przesłuchaniu żołnierzy na stwierdzenie, iż nie są autorami inkryminowanego artykułu, gdyż jest to bezcelowem;

odmówić żądaniu obrony połączenia wszystkich spraw w jedną, z tego powodu, iż obecna sprawa jest dojrzałą, podczas gdy inne są dopiero w toku śledztwa;

odczytać zeznania metrampaża Gustawa Titza;

odmówić wnioskowi o skonstatowanie, iż w analogicznej sprawie trybunał lwowski uznał się niekompetentnym i przeznaczył ją przed sąd przysięgłych, gdyż trybunał jest w stanie sam wyrobić sobie zdanie o kompetencyi;

odmówić żądaniu przesłuchania rzeczoznawców-drukarzy, jakoteż rzeczoznawców-dziennikarzy, gdyż jest to dla sprawy obojętnem;

co do kompetencyi swej zastrzega sobie trybunał decyzyę przy ostatecznem załatwieniu sprawy.

Obrońca dr. Suesser stawia wniosek na uzupełnienie śledztwa w tym kierunku, by wykazać, że nie właściciel drukarni, lecz metrampaż rozdziela i podaje skrypta do druku.

Trybunał odmawia temu wnioskowi i obstaje przy poprzedniem swem postanowieniu, by odczytano tylko zeznania Gustawa Titza.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe, poczem nastąpiły wywody prokuratora i obrońców.

Prokurator w dłuższej przemowie usiłuje wykazać winę oskarżonych. Twierdzi, iż wydawca i drukarz również są odpowiedzialni za treść artykułów. Co do faktu, iż autorami artykułu są żołnierze, niema dowodów, są tylko poszlaki, które czynią prawdopodobnem takie przypuszczenie. Mowę swą kończy prokurator prośbą o zasądzenie obwinionych.

Obrońca dr. Heski:

Przedmiotowe wywody p. prokuratora nie wykazały i nigdy nie wykażą kompetencyi trybunału; była to tylko „probatio diabolica“. P. prokurator wspomniał o praktyce, o szablonie, ale nie brał pod uwagę ustawy zasadniczej, która powiada, iż zbrodnie należą przed trybunał przysięgłych. Założenie, z którego wychodzi prokuratorya, jest fałszywem. Następnie w wywodzie prawniczym zbija obrońca twierdzenia i argumenty oskarżenia, popierając swe wywody brzmieniem ustawy.

Obrona wykazuje, iż trybunał jest niekompetentnym do rozstrzygania o zbrodni z § 222. Prokuratorya przez fałszywą kwalifikacyę czynu i fałszywą interpretacyę ustawy dochodzi do zupełnie nieuzasadnionych wniosków. Strona oskarżona w interesie jasności ustawy zarzuciła niekompetencyę sądu. Nie działała tu nieufność do trybunału, lecz wzgląd na samą ustawę.

Co do wrzekomej karygodności artykułów o wojsku, dowodzonej przez prokuratora, to obrońca wykazuje, iż nawet sam minister obrony krajowej dziękował w parlamencie za podawanie faktów z życia wojskowego i nie uznawał tego za występek. W dalszym ciągu wykazuje dr. Heski w sposób ściśle prawniczy bezpod-

stawność kwalifikacyi czynu przez prokuratoryę.

Dr. Suesser broni p. Telza, który nie ma żadnego wpływu na redakcyę i nie ma prawa przeglądać manuskryptów. Niniejszy proces jest unikatem prawniczym (przewodniczący przerywa). Mówca przyłącza się do wniosku poprzednich oskarżonych co do kompetencyi sądu.

Dr. Marek: Zamiast dowodów prawnych, słyszeliśmy zarzut z ust prokuratora, że „Naprzód“ stara się usilnie rozluźniać karność wojskową. Podnoszenie nadużyć w wojsku jest obowiązkiem prasy. Mówca przypomina polemikę w „Czasie“. Jestem przekonany, że pierwszy artykuł pochodził ze sfer prokuratorskich, drugi zaś ze sfer sędziowskich. (Przewodniczący przerywa.) Po obszernym wywodzie prawniczym prosi oskarżony o uwolnienie od oskarżenia.

Dr. Heski wnosi, aby ze względu na to, że prokurator żądał ewentualnego zasądzenia oskarżonych za zaniedbanie obowiązków redaktorskich, wznowiono postępowanie dowodowe celem przeprowadzenia dowodu prawdy.

Prokurator sprzeciwia się temu.

Trybunał udaje się na naradę.

Trybunał niekompetentny!

Po długiej naradzie ogłosił przewodniczący około godz. 2 popoł. następujący wyrok: **uznaje się niewłaściwość sądu orzekającego dla danej sprawy i przekazuje się proces ten sądowi przysięgłych,** albowiem zbrodnie popełnione osnową pisma drukowego wedle art. VI ust. wprow. do proc. kar. należą przed sąd przysięgłych, a tylko przysięgli mogą orzekać, czy w artykule inkryminowanym mieści się zbrodnia i czy prawdą jest, że artykuł ten pisali wojskowi.

Przeciw tej uchwale trybunału zgłosił prokurator zażalenie nieważności.

Porwanie do klasztoru.

Tarnów, 6 maja.

Donoszę wam o ostatnim wypadku najmodniejszej choroby galicyjskiej, która wskutek rosnącej z każdym dniem zuchwałości klerykałów stała się już prawie nagminną.

Chodzi o wypadek a la Araten, jednak daleko brutalniejszy i przy czynnym udziale zakonnicy, tudzież niewątpliwie przy pomocy przełożonej klasztoru, w którym ofiarę umieszczono.

Sprawa miała się w sposób następujący:

We czwartek 2 maja br. około godziny 8 wieczorem przybyło do karczmy Salomona Schwimmera w Drwieni (pow. Bochnia) 4 chłopów z tej samej wsi i kazali dać sobie wódki. Wypiwszy ją, nagle powstali i pospieszyli do przyległego pokoju, gdzie znajdowała się 17-letnia córka karczmarza, Gitla, pochwycili ją gwałtem z krzesła i unieśli w górę, wołając: „ty tu nie zostaniesz, ty pójdziesz z nami“, pomimo, że ofiara napadu broniła się i wołała o ratunek. Ojca, biegnącego na ratunek, jeden z napastników pochwycił za szyję, przyparł do muru i przy murze tak długo trzymał, aż reszta, unosząc na rękach wołającą o pomoc dziewczynę, z karczmy wyszła.

Nieszczęśliwy ojciec stracił przytomność, a gdy przyszedł do siebie, już ślad napastników i córki był stracony.

Dopiero następnego dnia na skutek poszukiwań rodziny porwanej dowiedziano się o dalszym przebiegu napadu. Dowiedziano się mianowicie od przechodniów, że gdy chłopi udali się do karczmy, celem urządzenia napadu, pozostawili w pewnej odległości od karczmy wóz z końmi, który miał porwaną dalej odwieźć. Na wozie tym znajdowała się zakonnica, którą przełożona przeznaczyła do odwiezienia porwanej dziewczyny.

Chłopi porwaną dziewczynę istotnie złożyli na wozie, oddając ją pod opiekę zakonnicy. Zakonnica, według otrzymanych od przełożonej zleceń, zawiozła ofiarę wozem na dworzec kolejowy w Bochni, tu kupiła 2 bilety kolejowe z Bochni do Tarnowa, zawiozła swą ofiarę do Tarnowa, przebrawszy ją po drodze za zakonnicę; tutaj najęła fiakra, którym pojechała wraz z porwaną dziewczyną do Szynwałdu.

Jeżeli klasztor w Szynwałdzie, celem zmylenia tropu, jak to w tych wypadkach bywa praktykowane, nie wysłał porwanej dziewczyny tymczasem gdzieindziej, to znajduje się ona obecnie w Szynwałdzie.

Wypadek ten jest jeszcze jaskrawszy, niż wypadek Aratenówny, bo tu widzimy gwałt, dokonany wprost siłą, rabunek dziewczyny, jak w wiekach średnich.

Prokuratorya tarnowska została o tym wypadku powiadomioną. Nie wiemy, czy ma ona zamiar wdrożyć śledztwo w tej sprawie. Wobec osławionego oświadczenia „galicyjskiego demokraty“, „ministra-rodaka“, że „u wrót klasztoru ustaje wszelka władza świecka“, nie da się przewidzieć, czy sprawa ta weźmie inny obrót niż sprawa Aratenówny.

Przegląd polityczny.

= Kongres albański w Neapolu. W zeszłym tygodniu odbył się w Neapolu kongres Albańczyków, na którym pomiędzy innemi poruszono kwestyę wprowadzenia do języka albańskiego alfabetu łacińskiego, celem zbliżenia Albanii z Europą, kwestyę kształcenia dzieci albańskich w języku ojczystym, by uchronić je od wynarodowienia; dotyczy to zwłaszcza osadników włoskich (w Apulii, Kalabrii i na Sycylii mieszka około 75.000 Albańczyków, którzy się tu przesiedlili w XV w.). Poruszono też sprawę ożywienia stosunków handlowych pomiędzy Włochami a Albanią. Po kongresie wysłano deputacyę do króla włoskiego, który przyjął ją bardzo życzliwie, oświadczając z własnej inicyatywy, że na przyszłym kongresie chętnie obejmie prezydenturę honorową.

Widocznem jest, że i Włochy chcą sobie furteczkę otworzyć na Bałkany, via Albania.

= Bunt w Arabii. Jak twierdzi „Temps“, — bunt, powstały obecnie przeciwko sułtanowi w arabskim Yemenie, niema charakteru jakiegoś oderwanego wypadku nieposłuszeństwa, lecz opiera się na głębszych podstawach.

Wśród Arabów coraz bardziej szerzy się nowy prąd, zaprzeczający sułtanowi tureckiemu prawa do kalifatu, tj. uświęconego przewodnictwa nad światem muzułmańskim. Kalifat powinien się dostać w ręce potomków Mahometa, a są w Arabii rody, wywodzące się od proroka. Na czele ruchu stanął Hamid-ed-Din, który ma właśnie z tego świętego dla mahometan pnia pochodzić. Chce on odbudować niezależne państwo arabskie i stanąć na czele muzułmańskiego świata. Dążenia te znajdują odgłos nietylko w Arabii. Istnieje bardzo rozgałęziony tajny związek muzułmański, „Dżemiet-us-Salamiet“, mający zwolenników i w Syryi, Egipcie itd., który gorliwie propaguje te idee wśród mahometan wszelakich krajów. Jeżeli istotnie podobny podkład posiada ów bunt w Arabii, to nie da się on łatwo, a zwłaszcza trwale poskromić i podkopie znacznie autorytet sułtana w świecie muzułmańskim.

Przegląd społeczny.

Stosunki w fabryce papieru w Żywcu zasługują na publiczne napiętnowanie; wyzysk i znęcanie się nad robotnikami tej fabryki przechodzi wszelkie granice uczciwości i ludzkości. Niesłychanie nędzna zapłata, długi dzień roboczy — o wiele dłuższy w niedzielę i święta — wywołują pośród tamtejszych robotników zupełnie uzasadnione rozgoryczenie i wzburzenie. Najwyższa zapłata robotnika młodocianego wynosi **20 ct.** dziennie, robotnik dorosły zaś pobiera najwyżej **60 ct.** dziennie. Mimo tej nędznej zapłaty istnieją pieniężne kary, nakładane pod lada pozorem, np. za śmianie się w obecności majstra; kary te obniżają jeszcze bardziej lichy ów zarobek.

Praca w dnie powszednie trwa przez 12 godzin, w niedzielę i święta zaś muszą robotnicy pracować przez 18 godzin. Urządzeń ochronnych, któreby zabezpieczały robotników przed wypadkami, niema prawie zupełnie. Wskutek tego też, jakoteż wskutek przeciążenia pracą, wydarzają się często nieszczęśliwe wypadki. W maju r. z. maszyna, wskutek braku urządzenia ochronnego, urwała rękę 14-letniemu obsługującemu ją chłopcu, który czyścił maszynę w chwili, gdy była

w ruchu. Dziś chłopiec ten jest kaleką i napróżno usiłuje u władz przemysłowych dojść swych praw; zmuszonym jest publicznie prosić o wsparcie.

Niedawno był w tej fabryce inspektor przemysłowy. Robotnicy zamierzali wystąpić ze skargą na deptanie spoczynku niedzielnego; powstrzymała ich jednak obawa postradania pracy, gdyż wraz z inspektorem obchodził fabrykę i dyrektor Serog, który każdego żalącego się robotnika z pewnością wyrzuciłby z roboty. Wizyta p. inspektora przemysłowego nie odniosła widocznie skutku, gdyż w rozpaczliwych stosunkach tej fabryki nie zaszła żadna zmiana na lepsze.

Zwracamy uwagę władzy przemysłowej na to jaskrawe deptanie ustaw w żywieckiej fabryce papieru, w nadziei, iż władze same wystąpią w obronie poniewieranych ustaw przemysłowych, zanim to uczynią sami robotnicy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 8 maja. 1429. Joanna D'Arc oswobadza Orlean. — 1520. Wyklęcie Lutra. — 1873. Śmierć Stuarta Milla. — 1898. Rozruchy głodowe w Medyolanie. — 1900. Dekret królewski rozwiązuje parlament belgijski.

Dziś w teatrze: o godz. 3 popoł. przedstawienie dla ludu: „Zemsta“, kom. w 4 akt. wierszem A. hr. Fredry. Ceny zniżone.

Dziś o godz. 7½ wieczorem: „Obrona Częstochowy“, dramat hist. w 5 akt. a 7 odsł. z prologiem przez Juliana z Poradowa.

Czwartek: „Faust“, tragedya Gothego w 14 obrazach, ilustrowana muzyką Radziwiłła. Ceny miejsc zniżone.

Sobota: „Złote runo“, dram. współcz. w 3 akt. St. Przybyszewskiego.

Niedziela: „Wesele“, dramat w 3 akt. wierszem St. Wyspiańskiego.

☛ Z powodu przypadającego na dziś krakowskiego miejscowego święta następny numer „Naprzodu“ wyjdzie jutro o godz. 10 rano

Cenzura rosyjska a galicyjska. Aleksander Świętochowski zamieścił w swoim tygodniku „Prawda“, wychodzącym w Warszawie, artykuł p. t. „Złamane koło“, skierowany przeciwko galicyjskim stańczykom i Kołu polskiemu. Artykuł ten cenzura rosyjska w Warszawie puściła.

„Kuryer lwowski“ przedrukował ten artykuł z dokładnem podaniem źródła i autora. Lecz lwowski cenzor, prokurator Heyderer, skonfiskował znaczny ustęp tego artykułu, który przeszedł cenzurę rosyjską, tak surową w Warszawie, a najsurowszą może wobec „Prawdy“.

Ale Lwów leży w Austryi, a Austrya jest państwem cywilizowanem, konstytucyjnem...

Zmiany w lwowskiej i krakowskiej dyrekcyi policyi. Jedno z pism lwowskich donosi, że dyrektor lwowskiej policyi p. Krzaczkowski ma lada dzień ustąpić, a miejsce jego ma zająć obecny krakowski dyrektor policyi dr. Zenon Korotkiewicz. W miejsce zaś tegoż dyrektorem policyi w Krakowie ma zostać mianowany dr. Ignacy Rosner, szwagier redaktora „Czasu“ p. Chylińskiego i obecny wiedeński korespondent polityczny „Czasu“.

Na złodzieju czapka gore. P. Breiter stara się na różne sposoby oczyścić z zarzutu, jakoby był sprawcą rozruchów. W „Monitorze“, przeznaczonym dla tych mieszczan lwowskich, którym wybito szyby, wyraża p. Breiter przypuszczenie, że rozruchy głodowe wywołało świadomie „Koło polskie“, aby wywrzeć nacisk na rząd centralny.

Natomiast w „Prawdzie“, przeznaczonej dla robotników, pisze, że rozruchy wywołali przywódcy socyalno-demokratyczni w tym celu, aby „zyskać na znaczeniu“.

W taki to chytry sposób stara się p. Breiter sparaliżować fakt, że w rozruchach brali udział „jego ludzie“, którzy i podczas wyborów stanowili jego przyboczną gwardyę. Mimo tego odżegnywania się charakterystyczną jest wiadomość, którą podają dzienniki lwowskie:

„Za 100.000 koron, przeznaczonych przez ministerstwo na dalsze roboty na dworcu kolejowym we Lwowie, celem zapobieżenia bezrobociu, otrzymało roboty murarskie (mur oporowy z kamieni) przedsiębiorstwo budowy „Szymberski i Breiter“.

Rozruchy pozostaną więc przy familii: zwolennicy syna je wywołali, a ojciec czerpie dzięki im dochody.

Z teatru komunikują nam: „Złote runo“ St. Przybyszewskiego będzie następną premierą. Artyści nasi dokładają starań, aby dobrze odtworzyć postacie tego dramatu, kreślone z tak niepospolitym talentem. Autor ma przybyć na ostatnie próby.

Wieczorek cytrzystów szkoły p. G. Senowskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 13 maja o godz. 7½ wieczorem w sali Kasyna powszechnego ulica Lubicz (hotel Europejski), ze współudziałem panny S. P., tudzież pp. Brauna i Zelwerowicza, artysty teatru krakowskiego. Na program składają się utwory Gürlicha, Senowskiego, Pastirzka i wielu innych. Bilety i programy są do nabycia w księgarni muzycznej Piwarskiego przy ul. św. Jana.

O. Maryan Morawski, jezuita, zmarł po długiej chorobie dnia 6 bm. w Krakowie. Ks. Morawski był jednym z najzdolniejszych jezuitów. Był on profesorem na wydziale teologicznym krakowskiego uniwersytetu i redaktorem jezuickiego miesięcznika „Przegląd powszechny“, w którym często zamieszczał bardzo cięte artykuły polityczne, społeczne i literackie, przeważnie polemiczne, pisane z czysto jezuickiego stanowiska. Jego nieugiętość i konsekwencyę charakteryzuje fakt, że nikomu ze swego własnego obozu nie darował najmniejszego uchybienia przeciw klerykalnym zasadom. Nie wahał się on publicznie wystąpić w „Przeglądzie powszechnym“ przeciwko jednemu z ojców i głównych filarów stańczykostwa, Stanisławowi Koźmianowi, za to, że tenże napisał tłustą i podkasaną sztukę p. t. „Lizystrata“. W takich sprawach ks. Morawski bywał nieubłaganym. Władał on bardzo dobrze piórem i napisał kilka dzieł treści religijno-filozoficznej, z których zwłaszcza „Wieczory nad Lemanem“ zyskały sobie znaczny rozgłos. Klerykalizm traci w nim jednego z najinteligentniejszych swoich bojowników.

Caro robi sobie i swojej kancelaryi adwokackiej nieustannie reklamę we wstępnych artykułach „Czasu“, w których opowiada o tem, jak on to wspaniałomyślnie udziela „bezpłatnej porady prawnej“ stowarzyszeniu św. Zyty. W ten sposób usiłuje się Caro rehabilitować. Jak jednakowoż ta „bezpłatna porada prawna“ Carego wygląda, można sobie wyobrazić, skoro nawet „Głos narodu“, który zawsze gorliwie Carona reklamował i w zamian za to używał go za swego obrońcę w procesach, wydrwił i wyszydził tę całą reklamę, jaką sobie Caro robi w „Czasie“, i tę jego „bezpłatną poradę prawną“. Artykuł „Głosu narodu“ kończy się w następujący sposób: „Właśnie tymi dniami zgłosiła się do nas jedna z ofiar takiej „bezpłatnej porady prawnej“, której dano prócz „negatywnej opinii“ projekt takiego listu do strony przeciwnej, iż z tego wynikł bezzwłocznie „pozytywny“ proces, zmuszający zrozpaczoną kobietę do szukania pomocy skuteczniejszej, a jeżeli nie mniej bezinteresownej, to w każdym razie mniej... reklamującej się“. Jeżeli już i „Głos narodu“ tak ocenia „filantropijną“ działalność Carona i św. Zyty, to chyba nie można mieć wątpliwości, co ona warta.

Gmina krakowska wobec robotników. Otrzymujemy następujące sprostowanie: „Nieprawdą jest, jakobym dostarczał robotników dla magistratu krakowskiego i tem samem brał za nich po 15 ct. od każdego dziennie i dzielił się tym łupem, wynoszącym 20 do 30 ct. dziennie, z cichymi wspólnikami. Prawdą tylko jest, że wniosłem ofertę na dostawę robotników i furmanek na rok 1901, lecz dotychczas nie nastąpiło jeszcze rozstrzygnięcie. Załączając wyrazy szacunku, kreślę się Perkowski, przedsiębiorca robót budowlanych.

Obchód 3 maja w Warszawie. „Kuryer lwowski“ zamieszcza następujący list z Warszawy, z dnia 3 maja b. r.

„W kościele św. Krzyża odbywał się dziś odpust. Z tego powodu odprawiono nabożeństwa. Na wotywie o godz. 11 zebrało się w kościele z powodu rocznicy 3 maja około 200 studentów, przeważnie politechników. Ustawili się oni w dwóch szeregach i wysłuchali spokojnie nabożeństwa. Żandarmi otoczyli kościół. Oprócz tego silne oddziały żandarmeryi skonsygnowane były na rogu Nowego Świata, w Alejach Ujazdowskich i placu św. Aleksandra. Na wszystkich ulicach pełno policyi i rewirowych. Studenci, wracając z kościoła św. Krzyża grupkami, wejść chcieli do parku Ujazdowskiego — tymczasem zamknięto przed nimi bramę. Skutkiem tego powstał ścisk. Nadjechał oberpolicmajster Lichaczew i prosił o rozejście się. Studenci odpowiedzieli, że nie zebrali się wcale, lecz że skutkiem zamknięcia bramy powstał tłok. Prosili też o otwarcie bramy. Lichaczew uczynić tego nie chciał. Otoczono studentów, aresztowano 49, przeważnie politechników i zaprowadzono ich do koszar litewskiego pułku leibgwardyi w Alejach Ujazdowskich. Przytrzymano tam studentów przez kilka godzin, następnie spisano ich

nazwiska i wszystkich puszczono Zresztą spokój.

Pogoda dziś była przecudna. Ogród botaniczny zamknięty jeszcze. Obecnie o godz. 10 wieczorem policya na głównych ulicach wzmocniona. Kozaków pełno — na rozmaitych podwórzach. Gromada kozaków zgromadzona obok tak zw. „dziekanki“ za pomnikiem Mickiewiczowskim“.

Literaci warszawscy przeciw Piltzowi. Wydawca „Kraju“ Piltz, pragnąc nieco poprawić swoją reputacyę w sferach literacko-dziennikarskich w Warszawie, złożył był swego czasu w papierach wartościowych 3000 marek na rzecz warszawskiej kasy literackiej. Czytelnicy nasi przypominają sobie, jaką ten dar, przyjęty przez zarząd, wywołał burzę na walnem zgromadzeniu członków kasy, gdzie postawiono nawet wniosek, by zwrócić ofiarę pieniężną, pochodzącą z takich rąk. Przy głosowaniu wniosek ten upadł paru (zdaje się tylko 2 głosami) wskutek oportunizmu niektórych współpracowników pism zachowawczych, zaprzyjaźnionych z Piltzem, którzy przed głosowaniem ulotnili się z sali. Obecnie po ujawnieniu sprawy z haniebnym memoryałem „Kraju“, powtórnie wznowiono wniosek odesłania Piltzowi jego pieniędzy i wniosek ten przeszedł 109 głosami przeciw 52

Uchwała ta ogromnie rozdrażniła ugodowców warszawskich. Redaktorowie ugodowego „Słowa“ i „Kuryera Polskiego“ opuścili nawet ostentacyjnie salę.

Nie na tem jednak koniec sprawy. P. Libicki, redaktor „Kuryera Codziennego“, odesłał Straszewiczowi egzemplarz jego „Kuryera Polskiego“ (dziennik, założony specyalnie dla propagowania ugodowych tendencyj) z dopiskiem, iż z tem pismem odtąd nie chce mieć zamiany. Straszewicz uczuł się obrażony i wyzwał p. L. na pojedynek.

Agitacya na ulicach. Bratnie nasze pismo „Robotnik“, organ Związku socyalistów polskich w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, wychodzący w Chicago, donosi w ostatnim numerze, który nas doszedł:

„Z dniem 1 Maja socyaliści polscy rozpoczną ustną agitacyę na ulicach w polskich dzielnicach miasta Chicago. Stale odbywane będą zebrania co tydzień w następujących punktach: Na rogach ulic Division i Dickson, Holt i Blackhawk, May i Chicago Ave, Noble i Cornelia, Front i Carpenter, Robey i Webster, 18 pl. i Paulina. W South Chicago: 88 ulica i Escanaba Ave, 84 i Superior Ave 88 i Houston Ave. Na Town of Lake: 48 i Wood, 47 i Elizabeth. Wszyscy towarzysze i czytelnicy nasi zamieszkali w tych punktach powinni z obowiązku uczęszczać na te zebrania. Daty podamy w następnym numerze“.

Oto wolność amerykańska, wolność prawdziwa! Tam nie trzeba się nikogo prosić o pozwolenie odbycia zgromadzenia czyto w zamkniętej sali, czyto pod gołem niebem; ani nawet zawiadamiać nie trzeba żadnej władzy o zwołaniu zgromadzenia lub o założeniu stowarzyszenia lub o urządzeniu wykładu; ani też na zgromadzenie nie przyjdzie tam żaden komisarz policyjny, któryby przeszkadzał mówcom lub rozpędzał zgromadzenie. Gdzie stoisz, na ulicy, czy na placu publicznym, możesz odrazu zwołać przechodniów, rozdawać im lub sprzedawać odezwy, gazety, broszury i na poczekaniu urządzić zgromadzenie, byle ono tylko nie tamowało zbytnio ruchu; mówić możesz, co ci się żywnie podoba; a policyant stanie zaraz koło zgromadzenia i czuwa, aby jaka dorożka przypadkiem nie najechała na zgromadzonych. Taka to wolność w Ameryce, w Anglii, w Szwajcaryi. Jakżeż się wobec tego przedstawia austryacka „wolność“ zgromadzeń!?

Gwiazda przewodnia braci słowian Z powodu wyjazdu do królowej serbskiej Dragi słynnego akuszera rosyjskiego prof. Sniegirewa, wydał poseł serbski na jego cześć bankiet. Na bankiecie nie obeszło się oczywiście bez mówek arcysłowiańskich. Rozczulony gospodarz zabrał też głos, podnosząc, że fakt, iż przyszły władca Serbii najpierwej ujrzy twarz rosyjską, powinien stać się prognostykiem dziejowym, że ów władca (dlaczego ma to być koniecznie potomek męski??) będzie zawsze zapatrzony, jak w gwiazdę przewodnią, w potężne, bratnie państwo rosyjskie.

Samobójstwo czy przypadek? Onegdaj w południe wpadł ks. Schlaghammer, były kapelan wojskowy do Wisły koło klasztoru Norbertanek na Zwierzyńcu. Topielca wydobyto z wody i oddano pogotowiu ratunkowemu, które go przewiozło do mieszkania przy ul. Garbarskiej. Niektórzy świadkowie opowiadają, że ks. L. rzucił się do wody zawoławszy: dość mi tego życia! Czy jednak był to przypadek, czy też krok rozpaczy, niewiadomo dotychczas.

Panorama obrazów świetlnych. Z dniem 1 maja otworzono przy ul. Floryańskiej Nr. 38. Panoramę obrazów świetlnych, w której odbywają się przedstawienia codziennie od 5 do 9 wieczór Do 15 maja serya I widoki z Grecyi dla starszych i obrazy kolorowe humorystyczne dla dzieci. — Wstęp 10 ct. Krzesło 20 ct.

Separacya. „Słowo polskie“ ogłasza, że nie ma już nic wspólnego z „Wiekiem XX“, i że redakcya tego pisma przeniesie się wkrótce do innego lokalu. (Donieśliśmy już o tem w „Naprzodzie“ przed kilku tygodniami).

Echa 1 maja. Z Zabłotowa donoszą nam: Uroczystość 1 maja, obchodzona przez tutejszych robotników i włościan, pociągła już za sobą ofiary. Tow. Gawron, jeden z najczynniejszych agitatorów, został wydalonym z pracy przez architekta Śliwińskiego ze Lwowa, prowadzącego budowę sądu. Powodem wydalenia tow. Gawrona, który był bardzo pilnym robotnikiem, było to, iż zajmował się gorliwie szerzeniem oświaty wśród tutejszych włościan przez urządzanie odczytów i pogadanek, a następnie zorganizował obchód święta robotniczego, wobec tego tow. Gawron uważanym był przez tutejszą żandarmeryę i przewodniczącego sądu za „anarchistę, niebezpiecznego dla porządku publicznego w Zabłotowie“. Sąd i żandarmerya zażądały więc od p. Śliwińskiego wydalenia tow. Gawrona. Ubolewać należy, iż p Śliwiński uległ temu bezprawnemu żądaniu. Prowincyonalni politycy mylą się jednak, jeżeli sądzą, iż tak niskimi środkami potrafią stłumić ruch ludowy.

Atentant na komisarza policyi. Dzienniki wiedeńskie donoszą: W poniedziałek rano o godz 7 strzeliła Ernestyna Strumpfner z Krakowa na koncepistę policyjnego Orange'a 6 razy z rewolwe u i zraniła go w wielu miejscach, jak się zdaje, nie niebezpiecznie. Przyczyną tego rozpaczliwego kroku było zerwanie z nią Orangea, który był jej narzeczonym „na raty“, jak to często u żydów się zdarza, pobrał około 4.000 K na utrzymanie i studya, a uzyskawszy stanowisko, zerwał z nią zupełnie. Zrozpaczona dziewczyna wymierzyła sobie satysfakcyę rewolwerem. Aresztowano ją natychmiast.

Socyalista członkiem trybunału administracyjnego. Tow. Bock, robotnik szewski, wiceprezydent sejmu gotajskiego, został przez tenże sejm wybrany do trybunału administracyjnego w Gotha wszystkimi głosami przeciwko 2.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. Widzieliśmy onegdaj na scenie krakowskiej trupę niemiecką, grającą wyłącznie dramaty Ibsena, t. zw. Ibsen-Theater. Wystawiła ona ostatnie dzieło sędziwego poety norweskiego „Gdy my umarli zmartwychwstaniemy“. Twórczość poetycka Henryka Ibsena przebyła ewolucyę, uosabiającą w sobie ewolucyę całej literatury ostatnich czasów: od naturalizmu do symbolizmu. Jakżeż niepodobne jego ostatnie dramaty do pierwszych. W tych mamy tezę społeczną lub etyczną, dobrze zaobserwowane i wiernie oddane tło społeczne i towarzyskie, naturalistyczną psychologię. Ostatnie zaś dramaty Ibsena odbiegają zupełnie od tego typu. Zwłaszcza „Gdy zmartwychwstaniemy“, ten „epilog dramatyczny“, nie ma nic wspólnego z fotograficznem odtwarzaniem życia. Dlatego mówić o specyalnie Ibsenowskim teatrze, jako o czemś jednolitem, jest frazesem, powtarzanym przez bezkrytycznych wielbicieli Ibsena, którzy nie widzą sprzeczności, ujawniających się z rozwojem jego twórczości dramatycznej i przysięgają na wszystko, co z pod jego pióra wychodzi.

Nie mamy tu miejsca, aby zanalizować symbol, przedstawiony w ostatniem dziele Ibsena i jego artystyczne wykonanie. „Gdy zmartwychwstaniemy“ ma symbolizować rozdźwięk między życiem a sztuką, sprzeczność niedającą się pogodzić. Rzeźbiarz Rubeck, jako artysta, nie zrozumiał życia, gdy się do niego garnęło w postaci kobiety, służącej mu za model; pozostał zawsze tylko artystą. Irena uciekła więc od niego, widząc się niezrozumianą. Od tego czasu oboje „umarli“. Po latach zjawia się Irena na nowo i oboje łączą się ze sobą, aby „zmartwychwstać“. „Życie“ uosobione jest w tym dramacie także przez

właściciela dóbr Ulfheima, zapalonego myśliwego, postać pełną brutalnej siły, porywającą za sobą żonę Rubecka, Maję, kobietę, którą nie do sztuki, lecz do życia, do pełnego, bujnego życia pcha popęd wrodzony.

„Gdy zmartwychwstaniemy“ grane było nie tak doskonale, jak tego spodziewać się było można po komunikatach teatralnych, sławiących niezwykle trupę p. Lindemanna. To prawda, że grano bez suflera, ale w tem nic dziwnego, jeżeli się zważy, że trupa ta nie gra nic innego oprócz kilku dramatów Ibsena. P. Lindemann grał rolę Rubecka dość banalnie, teatralnie, czego u Ibsena stanowczo wystrzegać się należy. Na wyżynie swego zadania stała jedynie p. Marya Rehoff jako Irena; jest to aktorka rutynowana, dobrze pojmująca swą rolę, ale zdaje się nam, że nasza p. Siemaszkowa potrafiłaby daleko lepiej zagrać tę demoniczną kobietę. Za to o p. Brahmie, grającym Ulfheina nie można powiedzieć, jakoby był zdołał upostaciować kipiące siłą życie; był wprawdzie rubasznym, ale brak mu było wszelkiej potęgi. Również p Marya Rolf, jako Maja, nie stworzyła żadnej jednolitej postaci.

Wystawa była bardzo staranna i piękna. *h.*

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 7 maja Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. $11^1/_2$ w południe.

Rząd wnosi 6-miesięczne prowizoryum budżetowe.

Między wniesionemi interpelacyami znajduje się interpelacya posła Klofacza w sprawie śmierci żołnierza Żilaka. Interpelacya donosi, że w Pradze krążą pogłoski, iż Żilak umarł wskutek zakażenia rany — i domaga się ekshumacyi zwłok.

Następnie przechodzi Izba do porządku dziennego, na którym znajduje się

deklaracya arc. Ferdynanda

Referent komisyi hr. Starzyński prosi o przyjęcie sprawozdania komisyi do wiadomości i wnosi, by Izba przyjęła deklaracyę arcyksięcia Ferdynanda „ze czcią i wdzięcznością“ (!).

Hr. Palffy (feudał czeski) oświadcza, że sprawę deklaracyi uważać należy za sprawę Habsburgów, która nie należy do kompetencyi ciał ustawodawczych.

Poseł tow. Daszyński woła: „Ładni posłowie!“

Głosy: „Słuchajcie! Słuchajcie!“

Hr. Palffy kończy swą mowę życzeniem szczęścia i powodzenia „dostojnej parze“.

Ks. Biankini (Kroat) przemawia przeciw kompetencyi Rady państwa w tej sprawie, twierdząc, iż należy ona do kompetencyi sejmów, w szczególności sejmu kroackiego (!). Mówca chwali arcyksięcia i oświadcza, iż postąpił on jako „wierny katolik“ i że ma prawo wyjawiać swe przekonania polityczne, jak każdy obywatel

Poseł dr Bareuther (szenererowiec) przemawia przeciw wnioskom komisyi. Przedłożenie całe nie zostało należycie i odpowiednio ułożonem. Mówca oświadcza się przeciw tej części wniosku, która mówi o „czci i wdzięczności“. Obowiązkiem rządu było przedłożyć Izbie tę deklaracyę, nie ma więc powodu do żadnej wdzięczności.

Dr Bareuther omawia następnie sprawę ze stanowiska prawno państwowego i oświadcza, iż nie jest możliwem, że któryś z następców arcyks. Ferdynanda z małżeństwa morganatycznego nie uzna tej deklaracyi i rościć sobie będzie pretensyę do tronu, co może być powodem sporu o następstwo tronu.

Następnie przechodzi mówca do sprawy objęcia protektoratu przez arc. Ferdynanda nad klerykalnem stowarzyszeniem. Mówca uznaje, iż arcyksiąże ma również prawo do zajmowania się polityką, ale wówczas niech wolno go będzie krytykować. Wreszcie oświadcza, iż głosować będzie przeciw wnioskom komisyi

Następnie przemawiał prezydent ministrów dr. Körber, po nim liberał dr. Gross, poczem dyskusyę zamknięto.

Jako mówcy generalni przemawiali dr. Lecher (niem. postęp.) i młodoczech Kramarz.

Po faktycznych sprostowaniach przystąpi Izba do głosowania.

Godz. 2 min. 45, posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Wybory sejmowe.

Złoczów, 7 maja. Przy uzupełniającym wyborze na sejm z większych posiadłości w miejsce Steckiego 76 głosami wybrany został posłem Władysław Gniewosz.

Brzeżany, 7 maja. Przy uzupełniającym wyborze na sejm z większych posiadłości w miejsce Emila Torosiewicza wybrany został posłem Stanisław Wybranowski

(Wyboru w miejsce Goldmana nie rozpisano do dnia dzisiejszego! *Przyp. Red.).*

Co się stało z funduszem zapomogowym?

Lwów, 7 maja. „Gazeta lwowska“ ogłasza komunikat, w którym przedstawia, że fundusz dla klęsk elementarnych, był w myśl najwyższego rozporządzenia z dnia 15 września r. 1900 przeznaczony na niesienie pomocy ludności dotkniętej klęskami elementarnemi. Oczywistą jest rzeczą, że namiestnictwo nie miało wcale prawa zarządzać z tych pieniędzy wykonania jakichkolwiek budowli we Lwowie.

Sumy tej użyto na wsparcia dla ludności, przez dostarczenie jej nasion i żywności w razie najzupełniejszego niedostatku, przeważnie zaś przez różne roboty publiczne dla dostarczenia zarobku. Udział w tych robotach miały także od początku wiosny gminy koło Lwowa położone, — a mianowicie w bardzo znacznym stosunku pow. żydaczowski, dotknięty w r. z. wielką powodzią. (Wyjaśnienie to nie wyjaśnia nic. *Przyp. red.*).

Strejk adwokatów.

Przemyśl, 7 maja. Wydział przemyskiej Izby adwokatów i prezydyum postanowił jednogłośnie złożyć swe mandaty z powodu ostatnich zarządzeń ministerstwa sprawiedliwości i zwołać walne zgromadzenie na dzień 12 maja br.

Katastrofa w kopalni.

Wrocław, 7 maja. W kopalniach w okolicy Wrocławia, w szybie „Niederhermsdorf“, zerwał wicher windę kosza, w którym zjeżdżało na dół wielu górników. Wskutek tego 17 górników odniosło ciężkie rany.

Protest ambasadorów.

Konstantynopol, 7 maja. Między Portą a zagranicznymi ambasadorami wybuchł konflikt z tego powodu, że Porta nie chce więcej dopuszczać obcych urzędów pocztowych i że wszystkie listy zagraniczne nadawane do obcych urzędów pocztowych, będą otwierane i dopiero później doręczane. W myśl tego zarządzenia postępują urzędnicy tureccy już od kilku dni. Przeciw temu wnieśli ambasadorowie protest.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Konferencya partyjna dla okręgu wschodnio-śląskiego odbędzie się w niedzielę dnia 12 maja b. r. o godzinie 9 rano w Cieszynie. Porządek dzienny: 1. Wybór prezydyum. 2. Sprawozdanie z funduszu partyjnego i wyborczego. 3. Prasa. 4. Ustanowienie agitatora dla wschodniego Śląska. 5. Wnioski. Lokal konferencyi zostanie później podanym. Za komitet okręgowy *Andrzej Hruby.*

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

2 Kor. 14-kar. złote pierścionki męskie i damskie na srebrze platerowane. Każdy pierścień urzędownie stemplowany. Za długoletnią trwałość, wspaniały połysk ręczę. Pierścień z brylantem lub kolorowymi kamykami 2 K, grubszy 3 K. Pierścienie ślubne 2 25 K. Srebrne pierścienie Lassala 2 50 K. Srebrne dyabelskie pierścienie 2·75 K. Skrawek papieru za miarę.

804 **Cenniki wysyła franko.** 3—6

M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX, Berggasse 3.

134 Rok założenia 1881. 93—120

H. DATTNERA

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu

we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.

poleca najlepszy węgiel górno-śląski i koks w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — **We Lwowie dostawa do domu.**

Trzy korony miesięcznie

wynosi rata na cztery losy. 1 włoski czerw. krzyża, 1 węgierski Bazylika, 1 serbski państwowy i 1 węgierski Josziv. Rocznie 11 ciągnień. Każdy los musi wygrać i nie traci nigdy swej wartości. **Cena 84 kor., tj. 28 rat po 3 kor. miesięcznie.** Do pierwszej raty należy dołączyć 2 kor. na stemple itd., a dalsze raty po 3 kor. można uiszczać zapomocą czeków wolnych od porta. **Koszta inne wykluczone.** Listy ciągnień i czeki pocztowe bezpłatnie. **Zaraz po złożeniu pierwszej raty gra się na wszystkie cztery losy.**

527 **Dom bankowy i kantor wymiany** 33—90

WIKTOR CHAJES i Sp.,

Lwów. Sykstuska l. 8.

„WOLA“

organ rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi

wychodzi we Lwowie

1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 3 korony, półrocznie 1 kor. 50 hal. — Kto chce mieć kompletny rocznik, raczy nadesłać całoroczną prenumeratę.

108 Adres redakcyi i administracyi: 32—?

Lwów, ulica Lindego l. 8 (parter).

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

1 **ogrodniczka**
2 **lokaji**
1 **kolportera**
1 **ucznia do krawca**
1 **chłopca do terminu do cukierni, 1 ucznia do masarza, 1 ucznia do stolarza, 1 ucznia do rytownika, 1 ucznia do szewca, 1 ucznia do litografa, 1 ucznia do lakiernika, 2 uczni do blacharza, 1 ucznia do introligatora, 2 chłopaków małych.**
4 **parobków**
1 **kucharza kawalera**
2 **kredensowych**
9 **szwaczek do pracowni**
1 **bony z franc.**
1 **praczki**
2 **prasowaczek**
1 **kasyerki z kaucyą**
2 **nauczycielek** 25—30 zł. miesięcznie.

Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

2 **hafciarki**

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a 1/2 3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 156—?



Ilustrowany Cennik

Przyborów do rybołowstwa

rozsyła darmo i opłatnie

Magazyn uniwersalny

firmy:

ROMAN DROBNER

KRAKÓW

(Wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).

Nowość: Polski podręcznik do rybołowstwa Prof. I. Rozwadowskiego. 787 11—15

Gazeta chłopska

PRAWO LUDU

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Prenumerata (łącznie z przesyłką pocztową) roczna 2 kor., półroczna 1 kor. (kwartalnej się nie przyjmuje). Numer pojedynczy 12 h.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków, ul. Bracka 15.

Nestlé'a Mączka dla dzieci

najznakomitsze pożywienie dla

małych dzieci.

Nie potrzebuje żadnego dodatku **mleka.**

Zapomocą tego od dawna uznanego, więcej jak od 30 lat zaprowadzonego i wypróbowanego środka odżywczego, można łatwo odzwyczaić **niemowlęta** od piersi matki.

Biegunka i wymioty wykluczone.

Roczna produkcya Fabryk Nestlé'a wynosi: **35,000.000 puszek.**

Dzienne zużycie **132.000 litrów.**

GŁÓWNY SKŁAD:

F. BERLYAK, WIEN, I., Naglergasse I.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Najlepsze czernidło w świecie!

Kto swoje obuwie pięknie błyszczącem i trwałem utrzymać pragnie, powinien kupować tylko

Fernolendta czernidło na buty

a na jasne obuwie tylko

Fernolendta krem naturalnej barwy.

Dostać można wszędzie.

C. k. uprzyw. fabryka zał. 1832 r. w Wiedniu.

SKŁAD FABRYCZNY:

Wien I., Schulerstrasse Nr. 21.

Z powodu wielu bezwartościowych naśladownictw należy bacznie uważać na moje nazwisko

ST. FERNOLENDT.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404)